

Ja Go przedtem nie znałem

W dzisiejszej Ewangelii św. Jan Chrzciciel aż dwukrotnie mówi o Chrystusie: *Ja Go przedtem nie znałem*. Poprzednik Chrystusa przyznaje się do wcześniejszej nieznajomości Tego, którego potem ochrzci w wodach Jordanu, by wszyscy usłyszeli o Nim, że to jest Syn umiłowany Boga Ojca. Poznanie Chrystusa, odkrywanie Jego prawdziwego oblicza często potrzebuje czasu. Św. Paweł jeszcze jako Szaweł z Tarsu najpierw był zajadłym prześladowcą Pana Jezusa. Prześladował Jego wyznawców. Dopiero wtedy, gdy pod Damaszkiem objawił mu się Chrystus rozpoczął nową drogę, drogę Apostoła. W całej historii chrześcijaństwa takich przypadków było wiele. Czasami jest i tak, że ktoś znając Chrystusa porzuca tę znajomość, dla niewiary lub innej wiary czy ideologii. Nasze poznanie Pana Jezusa także ma swoją historię, zawsze bardzo osobistą. Czasami mówimy: kiedyś byłem bardziej pobożny, pobożna, kiedyś miałem więcej czasu dla Pana Boga, łatwiej zaglądałem do kościoła, czy to na adorację, czy Mszę św. Teraz jest gorzej, człowiek zabiegany, mnóstwo spraw, a nawet lekkie zagubienie. Wszystko to sprawia, że owszem, nadal wierzę, ale jakby trochę *zdałnie*. Wspomniany wyżej św. Paweł, gdy już poznał Chrystusa, napisze: *Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk*. Potem napisze do swoich współwyznawców, i do nas: *A modłę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu*. Nie ustawajmy w poznawaniu Tego, którego poznaliśmy – Chrystusa. [prob.]

To jest mój Syn umiłowany

Człowiek rodzi się, potem otwiera oczy. Opuszczenie matczynego łona, narodziny, to szok. Ale potem, powoli dziecko otwiera

oczy i widzi piękną twarz mamy, czuje dotyk jej rąk, smak jej pocałunku, spotyka spojrzenie taty i moc jego rąk, które potrafią ocalić od wszelkiego zła. Chrzest to otwarcie oczu na Pana Boga. Dziecko matki i ojca staje się dzieckiem Bożym. W spojrzeniu mamy, w czułości taty dziecko uczy się doświadczać miłości Boga Ojca, jeszcze o tym nie wiedząc. Proste gesty ojca i matki mają moc sakramentalną, stają się znakiem widzialnym niewidzialnej miłości i czułości Boga, naszego Ojca. Dziecko uczy się Boga. Rodzice przynoszą dziecko do chrztu świętego, by wszystkim swoim gestom nadać moc nadprzyrodzoną. Proszą Kościół o chrzest, by *ich* dziecko, by *swoje* dziecko uczynić dzieckiem Bożym. W ten sposób dziecko, które wszystko odziedziczy od swoich rodziców, stanie się też dziedzicem tego wszystkiego, co człowiek może otrzymać od Boga. Wszystkiego. Chwała rodzicom, którzy tak właśnie przeżywają swoje powołanie do rodzicielstwa. Bo to oni dają życie swojemu dziecku i to oni rodzą swoje dziecko do życia Bożego. Dziecko kochane przez swoich rodziców w ten sposób poznaje, że jest również umiłowanym dzieckiem dobrego Boga Ojca. Dzisiaj, gdy dziękujemy za tę wielką łaskę bycia dziećmi Bożymi, prosimy za tymi dziećmi, które jeszcze nie dostały tego szczęścia, których rodzice odsuwają ten dzień w ryzykowną nieskończoność. [prob.]

Niech da wam światłe oczy serca

Zapewne wielu z nas rozpoczyna kolejny rok z nowymi postanowieniami i planami. Tak jak każdy rok, tak i ten podzielony jest na miesiące, dni a nawet godziny. Niektórzy zdążyli już zaplanować urlop, wakacje. Zaplanowaliśmy zadania, które chcielibyśmy wykonać i zastanawiamy się, ile uda nam się

z tego zrealizować. W świecie arabskim w takim kontekście mówi się: *insha'Allah*, czyli: *jak Bóg da, jeśli Bóg pozwoli, jeśli taka jest wola Pana Boga*. Podobniemyśli i wierzy chrześcijanin. Nieraz nasze plany są związane na przysłowiowyostatni guzik i jesteśmy rozgoryczeni, gdy nagle pokrzyżuje nam wszystko choroba, utrata pracy, czy inna przeszkoda. Wszystko to pokazuje, że wiele rzeczy na tym świecie nie zależy wyłącznie od nas samych. Warto więc każdy nasz zamiar uzupełnić modlitwą: *Jeśli Bóg pozwoli*. Planując coś w życiu kierujemy się światłem naszego rozumu. I słusznie, w ten sposób udaje nam się uniknąć wielu głupich rzeczy, których potem żałujemy. Kiedy dzisiaj św. Paweł mówi: *Niech Bóg da wam światło oczu serca*, to pragnie otworzyć nas jeszcze na światło pochodzące od Boga, na światło Ducha Świętego. Kierując się światłem rozumu, tym co podpowiada nam zwykła ludzka roztropność i zdrowy rozsądek, otwieramy jeszcze serce na światło pochodzące od Boga. To może być konkretna modlitwa poprzedzająca nasze ludzkie wybory, powierzenie własnego życia Bożemu prowadzeniu i opiece. Matka Najświętsza i św. Józef niech będą dla nas nauczycielami takiego życia. **[prob.]**

Wyjątkowa rodzina

Kiedy myślimy o Świętej Rodzinie z Nazaretu to budzi się w nas przekonanie, że była to rodzina wyjątkowa. Oczywiście myślimy tak, bo w tej rodzinie przyszedł na świat, i tu uczył się życia, Pan Jezus. Jak już mówiłem, właśnie w tej rodzinie Matka Najświętsza uczyła Boga być człowiekiem. Tu stawiał Bóg pierwsze kroczki, jako człowiek, tu uczył się ludzkiej mowy, i z pomocą swej matki, uczył się rozmawiać z Ojcem w niebie. Pan Jezus w rodzinie uczył się życia, w każdym jego aspekcie. Dlatego jest to rodzina wyjątkowa. Jednocześnie jest to rodzina pod wieloma względami taka jak inne rodziny. W tym

sensie każda rodzina jest wyjątkowa, każda nasza rodzina, z której wyszliśmy, i ta, którą tworzymy dzisiaj, jako mąż i żona, matka i ojciec z ich dziećmi. Wiele mówi się dzisiaj o kryzysie rodziny. To jednak w niczym nie podważa jej sensu i celu, którego nic nie potrafi zastąpić. Chwilowe zaćmienie słońca wcale nie oznacza, że słońce nie istnieje. Zjawisko społecznego kryzysu rodziny, także tu i tam przeżywane trudności konkretnych rodzin nie stanowią wystarczającego dowodu na to, że idea rodziny jest przeżytkiem. Wręcz przeciwnie, wszystko pokazuje, że rodzina jest niezastąpiona, nie przestaje być wyjątkowa. W dzisiejszą niedzielę podziękujmy Panu Bogu za rodziny, z których wyszliśmy i które tworzymy. Potrzeba dzisiaj żarliwej modlitwy za rodzinę, za każdą rodzinę, zwłaszcza za te, które przeżywają różne trudności. Rodzina potrzebuje wszechstronnego wsparcia, bo jest niezastąpiona, jest wyjątkowa. [prob.]

Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść

Ciekawość uwięzionego Jana Chrzciciela skłania nas do zastanowienia się nad tym, kim właściwie jest Ten, na którego czekamy. Już wiemy, że on sam, czyli Jan Chrzciciel, miał odwagę powiedzieć o sobie samym: *Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów*. Jan nawet nie próbował zmylić swoich słuchaczy, a mógł ich zwieść, mówiąc: Tak, to ja jestem waszym wybawicielem. Nie robi tego, bo jest człowiekiem wielkiej pokory. On wie, kim sam jest, i wie, kim jest Chrystus, kim jest Bóg. Czasami ludziom wydaje się, że są samowystarczalni, że Bóg jest im niepotrzebny. Próbują sobie radzić sami, bez Boga. Święta coraz bliżej, atmosfera wokół nas z każdym dniem

jakby bardziej świąteczna. Ale również my powinniśmy sobie postawić pytanie: Kim właściwie jest Chrystus, którego oczekujemy. Może się okazać, że w tym wszystkim szukamy mnóstwa rzeczy, które z Nim nie mają nic wspólnego. Że to wszystko, co nas otacza, zamiast przybliżać nas do tajemnicy Bożego Narodzenia, tę tajemnicę nam przysłania. Więc to pytanie samego Jana Chrzciciela z dzisiejszej Ewangelii jest bardzo ważne. Jakiego Pana Jezusa oczekuję, czy Tego, którego nosi pod sercem Matka Najświętsza, który niesie ludziom prawdziwe zbawienie, który będzie musiał umrzeć z miłości ku nam, i zmartwychwstać, by pokonać śmierć i szatana. A może się nad tym nie zastanawiam w tym codziennym zabieganiu. Przyjdź, Panie Jezu, Synu dziewicy Maryi. [prob.]

Przygotujcie drogę Panu

Adwent jest czasem budowania drogi dla Pana Jezusa, który ma się narodzić w Betlejem, w naszych domach, a przede wszystkim w naszych sercach. Czasami buduje się wielkie osiedla pozbawione utwardzonych dróg i wygodnych chodników. Mieszkańcy, by dotrzeć do swych domów, mieszkań, muszą najpierw pokonać błoto i uciążliwości wynikające z braku bezpiecznej drogi. Obserwując dzisiejszą rzeczywistość można zauważyć pewne analogie w przygotowaniach do Bożego Narodzenia. To przygotowanie ruszyło już właściwie od Wszystkich Świętych. W różnych instytucjach, zwłaszcza w sklepach, supermarketach choinki pojawiły się już wiele tygodni przed adwentem. Mnóstwo wymyślnych dekoracji świątecznych, ogromny ruch na drogach, niedziele adwentowe to nieustająca mania zakupów. W każdym miejscu z głośników docierają kolędy, zagraniczne i rodzime, w każdej możliwej stylistyce. Czy kupujesz chleb, czy mięso, kartofle, czy rower – wszędzie słychać kolędy. I można odnieść wrażenie, że już

jest jakieś boże narodzenie, a nawet, że już było. I gdy przychodzą właściwe Święta jesteśmy już mocno zmęczeni. Dlatego dzisiaj z ust Jana Chrzciciela słyszymy: *Przygotujcie drogę Panu*. Nasz udział w Roratach, dobra spowiedź adwentowa, szukanie okazji, by dzielić się dobrem, wreszcie wspólna modlitwa rodzinna – wszystko to wiąże się z podjęciem pracy duchowej, przygotowaniem drogi Panu Jezusowi do własnego serca. Byśmy mogli powiedzieć: *Przyjdź Panie Jezu, droga gotowa*. [prob.]

Rozumiejcie chwilę obecną

Nasze życie rozgrywa się w konkretnym czasie. Od dnia narodzin, do dnia śmierci. Od tej reguły nie ma wyjątków. Owszem, jako wierzący jesteśmy przekonani, że wcześniej, tzn. przed narodzinami istnieliśmy już w planach Pana Boga, który przewidział nasze istnienie, naszą płć, nasze powołanie, już wtedy znał nasz los. Jesteśmy również przekonani, że także śmierć nie kończy losu człowieka, ale jest bramą do wieczności. Wierzimy, że po śmierci spotkamy Pana Boga i będziemy mogli Go oglądać twarzą w twarz. Tymczasem tu, w tym życiu jakoś rozstrzyga się nasz los. Niewątpliwie życie człowieka jest piękne już przez to samo, że wyszło z miłującego serca Bożego, i ku niemu zmierza. Wiemy jednak, jak ważna jest każda przeżyta chwila, każdy dzień, każdy rok. Jak ważna jest chwila obecna. Stąd dzisiaj św. Paweł pisze: *Rozumiejcie chwilę obecną*. Czasami ta obecna chwila jest bardzo szczęśliwa. Chętnie wspominamy takie chwile naszego życia: z dzieciństwa, wchodzenia w dorosłe życie, miłości małżeńskiej, gdy dzieci przychodziły na świat. W życiu są też chwile, do których wracamy niechętnie, może nawet chcielibyśmy je wymazać z naszych wspomnień. Ale i te mają swoje znaczenie dla naszego życia. Wszystko w naszym życiu ma swoje znaczenie.

Może właśnie dlatego na początku Adwentu Bóg podsuwa nam takie zadanie, by docenić te konkretne, obecne chwile naszego życia. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, mówi św. Paweł. Chrystus niech będzie naszą obecną chwilą. [prob.]

Wybaw więc siebie i nas

To nie pierwszy raz kiedy Pan Jezus zostaje postawiony w takiej sytuacji: *Wybaw sam siebie*. Już na początku publicznej działalności spotkało Go podobne doświadczenie. Wtedy, gdy nie potrafił niczego dokonać w swojej ojczyźnie, i do samego siebie odniósł słowa: *Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum*. A w dzisiejszej Ewangelii słyszy podobne słowa ze strony urągającego łotra słowa: *Wybaw więc siebie i nas*. Wtedy czynił wielkie rzeczy: uzdrawiał, przywracał wzrok, oczyszczał z trądu, chromych stawiał na nogi, dzisiaj wisi bezradny, ukrzyżowany, przybite nogi i ręce. Ale my i tak, oczami wiary, widzimy w Nim naszego zbawiciela. My już wiemy, że Pan Jezus rzeczywiście wybawił samego siebie i nas. Ale najpierw wybawił drugiego łotra, który z pokorą uznał swoją winę i wyraził nadzieję, że tylko Chrystus może go zbawić. Tak też się stało. Mówimy: pierwszy święty, pierwszy zbawiony. Wydawałoby się, że to tylko gra słów. Przecież jeden i drugi był równie blisko Jezusa, blisko zbawienia. Słowa jednego i drugiego szły w tym samym kierunku, tzn. w kierunku Chrystusa, zbawiciela człowieka. Jednak jedno były zaprawione ironią, urąganiem, cynizmem, a drugie wiarą, która prowadzi do zbawienia. Nasze ludzkie słowa, zwłaszcza te dotyczące Pana Boga mogą nas zbawić, ale mogą też być puste albo cyniczne, nawet bluźniercze. Pan Jezus jest naszym zbawieniem. Każde słowo ku Niemu skierowane, niech będzie dla nas zbawienne, święte. [prob.]

Przyjdzie czas...

Opis rzeczywistości świata, który znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii w wielu odniesieniach pasuje do naszej teraźniejszości. Katakлизmy, narody występujące przeciw narodom, w wielu miejscach głód i zaraźliwe choroby. Okrutne prześladowania z powodu wyznawanej wiary w Pana Jezusa. Wreszcie fałszywe oskarżenia ludzi bliskich względem siebie, gdy w samej rodzinie jeden jest przeciw drugiemu, i nie wiesz, z kim rozmawiasz, gdzie na ciebie doniesie. Nasze czasy mimo wszystko nie są wyjątkowe, przed nami były jeszcze gorsze zjawiska, może nawet bardziej trudne i okrutne. Kiedy czytamy różne relacje historyczne, choćby z ostatniej wojny, gdy mamy na myśli prześladowania pierwszych chrześcijan. Choć już tyle razy słyszeliśmy, że to właśnie w naszych czasach na świecie ginie najwięcej wyznawców Chrystusa. Jak więc to rozumieć? Wobec tego wszystkiego Pan Jezus nas uspokaja, i mówi: *Włos z głowy wam nie spadnie*. Słowa bardzo kojące i krzepiące, dające poczucie bezpieczeństwa dla tych, którzy wytrwają u boku Chrystusa. Tu nie chodzi o taryfę ulgową dla wierzących, czy o jakiś „religijny parasol ochronny”, który miałby nas zabezpieczyć przed wszelkim złem. Święci i męczennicy, choćby św. Maksymilian Maria Kolbe, czy wiele lat wcześniej św. Andrzej Bobola, i wielu innych, musieli przeżywać niewyobrażalne cierpienia z powodu imienia Chrystusa, i nie poddali się. Każdy z nas musi osobiście przejść przez różne trudności, musi się zmierzyć z różnymi przeciwnościami, ale Chrystus zawsze jest z nami. **[prob.]**

Świątynia Boga jest święta

Wspominam dzień konsekracji kościoła św. Anny, po jego odbudowie. Cała uroczystość była bardzo doniosła. Każdy element liturgii konsekracyjnej był ważny. Jednak w pamięci szczególnie zapadł moment kiedy Abp Alfons Nossol dokonał namaszczenia nowego ołtarza olejami świętymi, a potem na płycie ołtarza zostało umieszczone specjalne naczynie, z którego zaczął unosić się obfity dym kadzidła. W ten sposób chwała Boża, zapach Bożej obecności ogarnął cały kościół. Dom z kamienia stał się świątynią Boga, stał się domem Bożym. Podobny nastrój musiał towarzyszyć konsekracji naszej świątyni parafialnej w roku 1228, a potem, po jej spaleniu przez Szwedów, w 1643 r. *Świątynia Boga jest święta* – pisze dzisiaj św. Paweł Apostoł. Słowa te odnoszą się do świątyni z kamienia, którą jest każdy kościół. Z tego powodu dom Boży zasługuje na najwyższy szacunek i najwyższą troskę. Co roku wspominamy smutny dzień, kiedy podczas działań wojennych nasz kościół został sprofanowany przez wojska sowieckie. Zostało zbezczeszczone tabernakulum. Dom Boży jest miejscem świętym, jest mieszkaniem Boga pośród ludzi. W kościele spotykamy zmartwychwstałego, żywego Pana Jezusa. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus oburza się na tych, którzy urządzili sobie targowisko w świątyni. Kościół nie może być targowiskiem opinii i sprzecznych poglądów. Chrystus sam, w słowie Ewangelii, przemawia do swojego ludu w kościele, i sam wypędza tych, którzy zataracili w sobie świętość tego miejsca. **[prob.]**